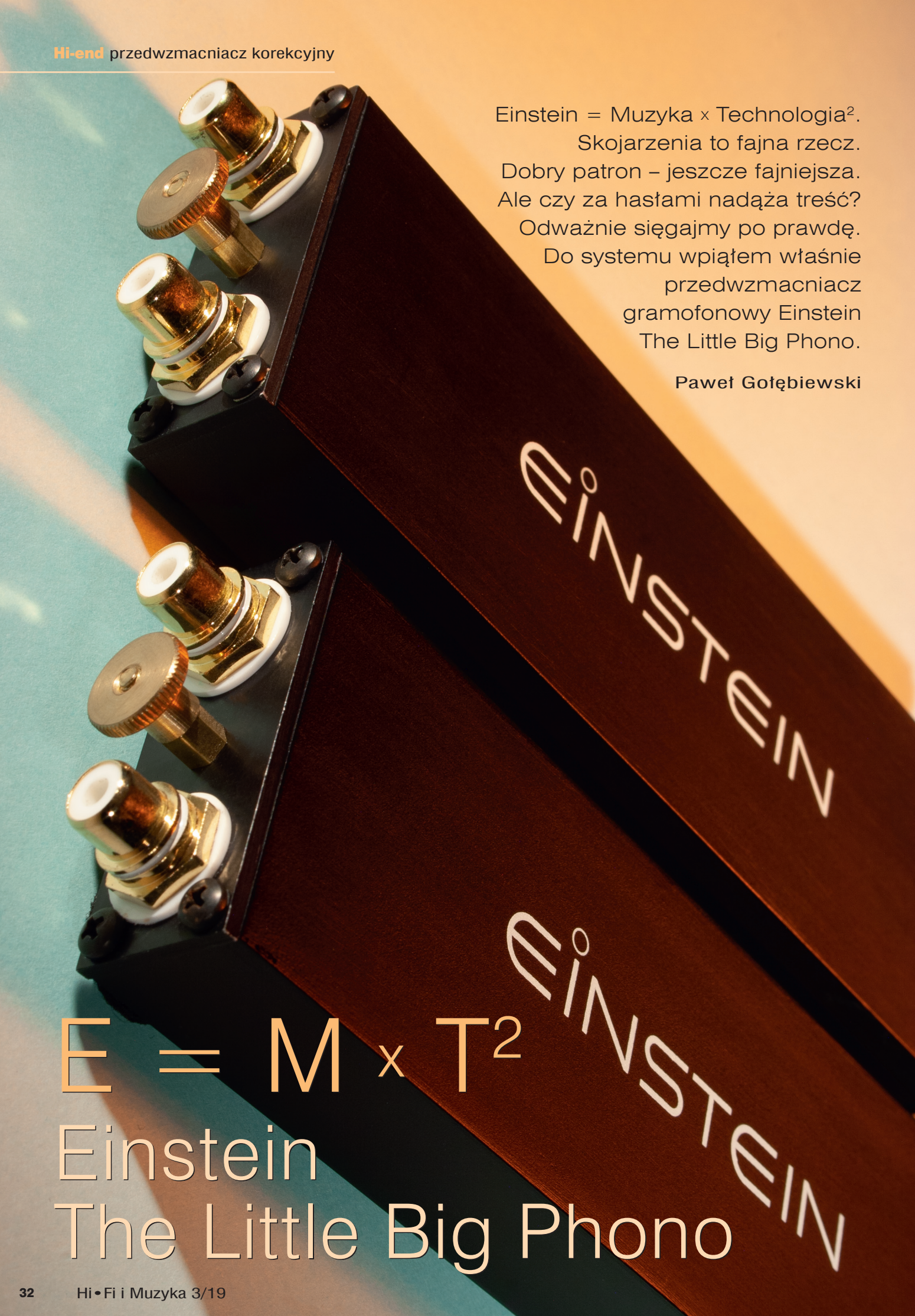

Einstein = Muzyka × Technologia^2. Skojarzenia to fajna rzecz. Dobry patron – jeszcze fajniejsza. Ale czy za hasłami nadąża treść? Odważnie sięgajmy po prawdę. Do systemu wpiąłem właśnie przedwzmacniacz gramofonowy Einstein The Little Big Phono.

Paweł Gołębiewski

$E = M \times T^2$

Einstein The Little Big Phono

W katalogu firmy Volkera Bohlmeiera znalazł się w 2010 roku, nie jest więc gorącą nowością. Jego mocna pozycja z czegoś jednak wynika.

Budowa

Einstein The Little Big Phono to trzy niewielkie obudowy. W jednej znajduje się liniowy zasilacz, w dwóch pozostałych – układy sygnałowe, rozdzielone na dwa kanały. Zasilacz to pełne dual mono, z dwoma transformatorami zamkniętymi w plastikowych kapsułach. Ich górna powierzchnia przylega do obudowy przez pastę przewodzącą ciepło. Prąd filtrują kondensatory Jamicona, po cztery na kanał, każdy o pojemności 2200 µF. Napięcia +/- 18 V stabilizują najprostsze z możliwych układy typu 7818 i 7918. Kontakt z częściami sygnałowymi zapewniają dwa sześciopinowe złącza z zakręcanymi kołnierzami. W komplecie dostajemy przewód zasilający, zakończony solidnymi wtykami i oznaczony nazwą „Einstein Audio".

▼ **Komplet pod prądem.**

Monobloki umieszczono w aluminiowych korpusach. Mają kształt wydłużonych prostopadłościanów. Ich długie krawędzie są zespawane, co uniemożliwia zajrzenie do środka.

Rozmieszczenie gniazd RCA na przeciwległych ściankach wynika z topologii układu. Po jednej stronie znajduje się wejście z zaciskiem uziemienia oraz dodatkowe złącze, wykorzystywane do regulacji impedancji wejściowej. Wpina się tu, dostarczany w komplecie, wtyk RCA z zalutowanym wewnątrz rezystorem. Do testu dotarły dwa takie komplety, o wartościach 100 i 400 omów.

Z drugiej strony znajduje się wyjście RCA oraz, zamocowany na stałe, półtorametrowy przewód zasilania, zakończony 6-pinowym zakręcanym wtykiem. Nim przesyłane jest napięcie z zewnętrznego zasilacza.

Zadbano o duże firmowe logo na górnej ściance. Nie naniesiono jednak opisów gniazd sygnałowych ani nawet tradycyjnego oznaczenia kanałów kolorami. Zmniejszyłoby to konsternację, pogłębioną brakiem w instrukcji obsługi jakiejkolwiek informacji na ten temat.

▲ **Einsteiny dwa.**

◀ **Einstein The Little Big Phono**

Tajemnicą firmy pozostanie schemat budowy i zastosowane komponenty. W Internecie znalazłem jedynie wzmiankę, że znajdują się tam tylko elementy dyskretne, po 24 tranzystory w każdym kanale. Najprawdopodobniej są to J-FET-y. Na podpatrzonych zdjęciach widać także radiator przykrywający praktycznie całą powierzchnię płytki.

Przedwzmacniacz The Little Big Phono charakteryzuje się wysokim wzmocnieniem, wynoszącym 68 dB. Jest to wartość typowa dla wkładek z ruchomą cewką (moving coil, MC). Korekcja RIAA odbywa się pasywnie.

▼ **Zasilacz najlepiej umieścić daleko od monobloków.**

Urządzenia zapakowano w karton z wyciętymi w gąbce profilami na poszczególne elementy. Instrukcja w języku angielskim zawiera własnoręczne podpisy osób testujących przedwzmacniacz w fabryce w Bochum przed wysłaniem go do odbiorcy.

Przygotowanie

Monobloki, uzbrojone w przewody sygnałowe i rezystory, wbrew niepozornym rozmiarom, zajmują sporo miejsca na półce. Funkcję nóżek pełnią mało wyszukane filcowe krążki. Nie zapewniają one odpowiedniego trzymania elementów przedwzmacniacza w miejscu.

▼ **Kanałów nie oznaczono kolorem.**

łączenie zacisków uziemienia obu monobloków.

Urządzenia nie wyposażono we włącznik. Producent zaleca odłączanie go od prądu na czas dłuższej nieobecności. Pozostawione pod prądem monobloki i zasilacz mają wyraźnie ciepłe obudowy.

Konfiguracja systemu

Jako źródło grał Garrard 401 z ramieniem SME312 i wkładką Audiotechnica AT-33PTG/2 (MC). Poza tym korzystałem z zestawu McIntosha, składającego się z przedwzmacniacza C52 i monobloków MC301. Kolumny to ATC SCM-50SLC. Przewody Fadela pochodziły z serii Coherence One. Sprzęt stał na stolikach Stand-Art STO i SSP.

Big Phono ma zadanie zupełnie inne, a mianowicie: rzeczy już istniejące i znane uczynić piękniejszymi. Ma zagrać muzykę tak, by źródło nie stanowiło ograniczenia systemu hi-fi.

Dążąc do naturalności brzmienia całego systemu, trzeba od czegoś wyjść. W moim przypadku były to kolumny, następnie dostosowany do nich wzmacniacz oraz możliwie najwyższej klasy źródła. Ostatecznie razem mają grać tak, jak wyobrażam sobie brzmienie zbliżone do ideału. Jest to oczywiście kompromis, wynikający z próby odwzorowania rzeczywistości i uzyskania

▼ **Wejścia sygnałowe po lewej stronie zacisków uziemienia.**

▲ **Przewód zasilający zamontowany na stałe. Obok wyjście.**

Ciężkie przewody będą je przesuwać na stoliku.

Po krótkiej intelektualnej rozgrzewce w trakcie podłączania kabli sygnałowych sprawa była prosta. Impedancję ustawiłem na 100 omów. Przy podłączaniu uziemienia skorzystałem z zacisku jednego z kanałów przedwzmacniacza. Nie towarzyszył temu przydźwięk. Nie wykluczam, że w niektórych sytuacjach będzie wskazane dodatkowe po-

Do czyszczenia igły używałem skutecznej płytki żelowej DS Audio ST-50 i polecam ten zakup. Przy okazji – to także świetny pomysł na prezent dla audiofila.

Wrażenia odsłuchowe

Einstein, ten najbardziej znany, czyli Albert, postawił sobie za cel zrozumienie i opisanie wzorami praw i zjawisk zachodzących w skali Wszechświata. To niewyobrażalnie trudne zadanie. Niewielu też było w stanie nadążyć za pionierską myślą uczonego. The Little

▲ **Filcowe ślizgi.**

zaledwie jej akustycznego odpowiednika przy wykorzystaniu dostępnych środków technicznych, począwszy od jakości nagrania, poprzez jego format, po elementy systemu hi-fi i warunków, w jakich gra. Jeśli w tak traktowanym i konsekwentnie rozwijanym zestawie pojawi się niewłaściwy element, to zaburzy wyidealizowany porządek rzeczy. Odstępstwa od założeń umownej, jak powyżej zastrzegłem, naturalności będą wyraźnie odczuwalne. Taki komponent

nie pasuje, co nie oznacza automatycznie, że jest zły. W innych zestawieniach może się nawet okazać niezastąpiony.

Wracając do bohatera tej recenzji, powiem, że pasuje mi idealnie. Einstein The Little Big Phono nie wprowadza bałaganu ani śladu niepokoju do systemu czułego na najmniejsze zmiany. Jego działanie okazuje się zgodne z firmową deklaracją dostarczania najwyższej jakości brzmienia. Reszta zestawu ma tego nie zmarnować.

Muzyka do baletu „Gra w karty" nie jest szeroko znanym dziełem Igora Strawińskiego i z pewnością pozostaje w cieniu chociażby „Ognistego ptaka". Sięgnąłem po oba, w wykonaniu London Symphony Orchestra, z Claudio Abbado (DG). „L'oiseau de feu" został ukończony w 1919 roku. W tym wykonaniu robi szczególne wrażenie dzięki efektownemu połączeniu melodyjności ze zmianami dynamiki; od delikatnych tchnień i muśnięć po szalony galop rytmów i wielki eksplodujący finał, niczym odrodzenie po hekatombie wojny światowej. Skomponowana 17 lat później muzyka „Jeu de cartes" jest zupełnie inna. Nieco dekadencka w obrazowanej treści, brzmieniowo rozpina się pomiędzy echami klasycyzmu a ewidentnie awangardowymi i nowoczesnymi rozwiązaniami. Trudniej ją oswoić; jest niespokojna w tym niezdecydowaniu, jakby przeczuwająca widmo kolejnego zła czającego się na ludzkość, ale na pewno warto ją znać.

Jakość przedwzmacniacza objawia się w tym przypadku umiejętnością swobodnego i rzetelnego pokazania tych różnic. Oddania klimatu nagrań i kompozycji; umożliwienia krytycznego wglądu w skomplikowaną muzyczną treść. Przeżycia jej jako przygody. Odkrywania, a nie archiwizowania.

Stereofonia i wrażenia przestrzenne w czasie słuchania w moim systemie stoją na bardzo dobrym poziomie. Wynika to z wielu czynników, głównie korzystnej akustyki, uzyskanej dzięki przemyślanej i kontrolowanej pomiarami adaptacji akustycznej pomieszczenia; także dzięki korzystaniu z monofonicznych końcówek mocy. Einstein dodaje kolejny element separacji kanałów analogowego źródła – ich anatomiczne i elektroniczne rozdzielnie do dwóch obudów. Do tego wyeliminowanie zakłóceń z zewnętrznego zasilacza. Idzie więc o krok dalej niż mój, zasilany z akumulatorów, Amplifikator. I to słychać. Scena budowana przez system jest świetnie zróżnicowana w przestrzeni. Rozciągnięta szeroko i głęboka wrażeniem naturalnej akustyki sali koncertowej. Boston Symphony Orchestra jest jedną ze światowych referencji wykonawczych. Grając suitę symfoniczną „Szeherezada" Mikołaja Rimskiego-Korsakowa, pod batutą Seiji Ozawy (DG), brzmi wspaniale. To rozmach, dynamika, barwa i wyczuwalna radość grania pięknej muzyki. Jeśli ktoś zapyta o utwór symfoniczny na początek przygody z klasyką, to szczerze polecam. Na zimę, na lato i na każdą porę roku. Znajdziecie tu melodię, bogactwo instrumentów, zmiany nastrojów, a przede wszystkim – brak zadęcia i nudy.

Einstein wzmacnia te wrażenia dzięki czystemu odtworzeniu każdego fragmentu, tematu i ozdobnika. Bez problemu odnajdziecie orientalne przyprawy, dodane do klasycznego brzmienia orkiestry symfonicznej. Poza zdolnością różnicowania dźwięków i wydobywania ich z tła dużego instrumentarium, przedwzmacniacz doskonale wpisuje je

▼ **Wtyki z rezystorami do regulacji impedancji.**

▼ **Zasilacz i kable zasilające.**

▲ **Przewody zasilające monobloki.**

▲ **Zasilacz dual mono.**

w naturalną przestrzeń orkiestry. Tak właśnie słychać muzykę w sali koncertowej.

Jacintha nie należy do artystek, do nagrań których wracam ze szczególną żarliwością. Tym razem jednak sięgnąłem po nie rozmyślnie i skorzystałem z LP „Lush Life" oraz dodatku, jakim jest wytłoczony na grubym, 12-calowym winylu zestaw trzech nagrań do odtwarzania z prędkością 45 RPM (Groove Note Records). Mimo generalnie nieco rozleniwionego repertuaru, wykonanie „Black Coffee" bardzo przypadło mi do gustu. Podobne wrażenie przyniosły „Boulevard of Broken Dreams" oraz „Harlem Nocturne". Perkusja szybko i delikatnie wyznacza rytm standardów. Kontrabas buduje masywny fundament. Gitara dodaje akustycznych ozdobników, a sekcja smyczkowa – balowego anturażu. Cicho rozśpiewany głos głównej bohaterki, z delikatnym wibrato, wypada naprawdę zmysłowo. Jest nagrany nieco inaczej niż akompaniujące instrumenty, znacznie bliżej i bardziej bezpośrednio. The Little Big Phono dobrze to określa. Ale w tych nagraniach najbardziej spodobało mi się brzmienie fortepianu.

By dowiedzieć się o nim więcej, przesłuchałem LP „In a Time Lapse" (Ludovico Einaudi, Decca). Fortepian rozpisuje tam bardzo nastrojowe, a równocześnie nieco transowe tematy. Zbliżone do muzyki filmowej, jednak pozbawione hollywoodzkiej pompatyczności. Kompozytorowi i pianiście, a to ta sama osoba, towarzyszy kameralny zespół smyczkowy. W niektórych nagraniach także perkusja, harfa, czelesta, dzwonki orkiestrowe, a czasem nawet instrumenty elektroniczne. Brzmienie fortepianu solo jest barwne, soczyste, wypełnione, dość miękkie, ale i dźwięczne. W cichych fragmentach dopieszczone, intymne i płynne.

▲ **Pakowanie – pierwsza liga.**

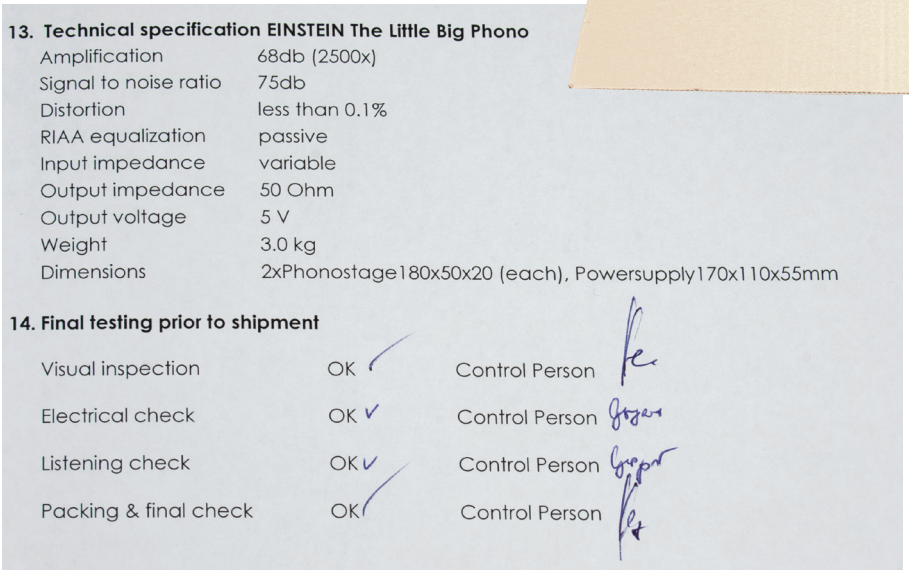

13. **Technical specification EINSTEIN The Little Big Phono**

Amplification	68db (2500x)
Signal to noise ratio	75db
Distortion	less than 0.1%
RIAA equalization	passive
Input impedance	variable
Output impedance	50 Ohm
Output voltage	5 V
Weight	3.0 kg
Dimensions	2xPhonostage180x50x20 (each), Powersupply170x110x55mm

14. **Final testing prior to shipment**

Visual inspection	OK	Control Person
Electrical check	OK	Control Person
Listening check	OK	Control Person
Packing & final check	OK	Control Person

◀ **Autografy z Bochum.**

The Little Big Phono bez trudu poradził sobie z oddaniem naturalnej barwy fortepianu, podobnie jak pozostałych instrumentów akustycznych na tej płycie. Swobodne, niewymuszone odtworzenie składu grającego bez prądu to mocna strona niemieckiego przedwzmacniacza. Ale elektronika wplecona pomiędzy nie także wypada przekonująco; w tych zestawieniach nie drażni syntetycznością. Stanowi dopełnienie akustycznego nurtu, czasem wspierając jedynie ciche fragmenty, innym razem – dodając mocy, onirycznej przestrzeni, kosmicznego pulsu czy przepastnego pogłosu. Miła odmiana i relaksująca niebanalna muzyka.

Przedwzmacniacz Einsteina bez wątpienia zasługuje, by go zaliczyć do kategorii hi-endu. Jest przykładem urządzenia, które nie narzuca brzmieniu systemu swojego charakteru, a równocześnie podnosi je na wyższy poziom. Czy to możliwe, że nic od siebie nie dodaje, a jedynie podkreśla zalety pozostałych elementów? Niby nie, a jednak realizacja firmowej koncepcji z zastosowaniem krótkiej ścieżki sygnałowej, rozdzieleniem kanałów i ich zasilania sprawdza się doskonale i właśnie taki efekt daje.

Konkluzja

Skorzystam więc z wolnego popołudnia i jeszcze trochę posłucham przedwzmacniacza o bardzo dobrze opisującej go nazwie The Little Big Phono. Państwa zaś zachęcam do sięgania po dobrą muzykę. To zaostrzy apetyt na jeszcze lepsze jej odtwarzanie. Propozycja Einsteina nabiera wtedy szczególnie dużej wartości. Do jej poznania również zachęcam.

Einstein
The Little Big Phono

Cena: **12900 zł**

Dane techniczne:

Wejścia:	1 x RCA (MC)
Wyjścia:	1 x RCA
Wzmocnienie:	68 dB
Impedancja wejściowa:	100 i 470 Ω
Odstęp sygnał/szum:	77 dB
Zniekształcenia (THD):	0,18 %
Wymiary monobloku (w/s/g):	2,5/5/17,5 cm
Wymiary zasilacza (w/s/g):	5,5/11/18,5 cm
Masa:	2 kg

Ocena:

Brzmienie:	hi-end

vitus audio

Reference Series New RI-101

2011 the absolute sound PRODUCT OF THE YEAR AWARDS

Editor's Choice 2011 Most Wanted Components

2013 the absolute sound PRODUCT OF THE YEAR AWARDS

PFO Writers' Choice Award, 2013

2013 the absolute sound Editors' Choice Awards

GOLDEN EAR the absolute sound 2013 AWARDS

2014 the absolute sound Editors' Choice Awards

2015 the absolute sound Editors' Choice Awards

2016 the absolute sound Editors' Choice Awards

2017 the absolute sound EDITORS' CHOICE AWARDS

...Vitus nie stara się uwieść słuchacza sztuczkami. Z jednego prostego powodu on po prostu wszystko już ma na właściwym miejscu i we właściwej formie. HFM 11/15

ViVlab. THE ULTIMATE AUDIO EQUIPMENT

悦郎・漆 etsuro・urushi

DS Audio

TOP WING Corporation

マイソニックラボ My Sonic Lab

TechDAS Air Force III Premium

rcm audio Katowice, ul.Czarnieckiego 17

www.rcm.com.pl
32/206-40-16